Nr. 63. **Kraków, sobota 23 Listopada 1907.** **Rocznik III.**

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . . . . kor. 10·—
„ półrocznie . . kor. 5·—
„ kwartalnie . . kor. 2·50
Za granicą:
w Niemczech: rocznie . . kor. 12·—
w innych państwach: rocznie kor. 15·—
w Krakowie: rocznie . . . kor. 8·—
„ kwartalnie . kor. 2·—
z dostawą do domu rocznie kor. 10·—
Numer pojedynczy kosztuje 6 hal.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i Administracya „Postępu“
Kraków, ul. św. Tomasza 37. (Dom robotniczy).

POSTĘP

Pismo chrześcijańsko-socyalne.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. „Postęp“ redaguje Komitet.

Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 9—12 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 po południu.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze Administracyi „Postępu“ od godz. 10—11 przed poł.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. Zmiana adresu 20 halerzy.

Ważne dla Szan. Czytelników!

Z dniem dzisiejszym wszyscy płacący pełną prenumeratę otrzymywać będą **każdej niedzieli** **jako dodatek bezpłatny do „Postępu“**

„Tygodnik illustrowany“

obejmujący bogaty dział powieściowy i illustracye najważniejszych wypadków bieżącej chwili.

Szanowni Czytelnicy! Rozszerzajcie „Postęp“ i popierajcie go wszędzie!

Wydawnictwo.

W sprawie założenia własnej piekarni i jatek.

Pierwsza Spółka spożywcza w Krakowie

odbędzie

w niedzielę, dnia 1-go grudnia 1907 r.

Nadzwyczajne

Walne Zgromadzenie

w Domu Stowarzyszeń katol. (ul. św. Tomasza 37, I p.)

Początek punktualnie o godz. 4 po południu.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie z ruchu sklepowego za przeciąg dwóch miesięcy.

2) Projekt założenia własnej piekarni i jatek mięsnych.

3) Wnioski i interpelacye.

Osobnych zawiadomień nie rozsyła się. Nieczłonkowie, interesujący się sprawami Spółki spożywczej, a pragnący bliżej zaznajomić się z tą organizacyą, mają wstęp wolny.

DROŻYZNA

a Pierwsza Spółka spożywcza w Krakowie.

Samemi utyskiwaniami a choćby najpiękniejszemi mowami, a nawet magistrackiemi chwilowemi rozporządzeniami — nie usuniemy a nawet nie zmniejszymy drożyzny. Na przewagę spekulantów, trzeba przewagi organizacyjnej broniącej się przeciw drożyźnie. Dobrym przykładem tego jest „Spółka spożywcza w Krakowie“. Ledwo do niej przystąpiło 600 najlepiej rozumiejących tę sprawę, ledwo sklep otwarty został — a-kiści i cukier potaniał i na innych towarach ceny jak liście z drzew w jesieni spadają. Przed otwarciem „Spółki“ sprzedawano cukier po 82 hal. za klg. — ileż więc tysięcy koron zarobił cały Kraków na Spółce, jeżeli weźmiemy pod uwagę ogromną konsumcyę tego artykułu i ogólną zniżkę cen utrzymującą się aż po dziś dzień.

Oto skutek, jaki rodzi potęga organizacyi. A jeśli chcemy, aby ceny chleba i mięsa tak wysoko wyśrubowane — raczyli zniżyć piekarze i rzeźnicy — na to jedna tylko rada: **przystąpmy masowo do Spółki spożywczej!** Niech zamiast 600, będzie kilka tysięcy członków, a wtenczas liczyć się będą ci, co dotąd nieugięci byli. Wspólnemi siłami stworzymy potęgę — a dążymy już do założenia własnej piekarni i jatki mięsa. Niech nie braknie więc żadnego z nas na **zgromadzeniu, które się odbędzie 1 grudnia br. w Domu robotniczym.** Wszelkie ociąganie się z przystąpieniem do Spółki, wychodzi tylko na szkodę społeczeństwa. Kto zaraz przystępuje, ten daje dowód, że nie tylko jest lepiej myślącym i dbającym o własne dobro człowiekiem, ale i dobrym obywatelem, pożytecznym dla całego społeczeństwa. — **Jedynie we wspólnem i wzmożonem zorganizowaniu się i działaniu jest obrona przeciw drożyźnie!**

Hańba Kainom!

„My tylko obrońcami ludu! Wszyscy inni to wrogowie uciśnionych! My serce mamy, — inni są bez serca, bez uczuć, bez ducha!“ Tak wrzeszczą „trybuni“ ludu, ci co czerwony sztandar w ręku dzierżą: więc posłali biednego robotnika do walki na oślep, a zatem do więzień pod knuty, na szubienicę! Z przywódców nie zginął żaden, oni zdala patrzyli jak na ich rozkaz krew się leje. A skoro ktoś rozważniejszy wstrzymywał robotnika od szalonych kroków, takiego maffia socyalistyczna kazała po nocach mordować. W ten sposób zamordowano: Ryniewicza, Piotrowskiego, Adamczewskiego, Wesyngiera, Szymanowskiego i innych. Togę sędziów najwyższych przybierając uznali, iż ci katoliccy, narodowi robotnicy są wrogami ludu — nie mają poczucia krzywdy społecznej: więc stracić ich! Taki wyrok wydali „obrońcy“ uciśnionych, a serca ich nie wzruszyły się na jęk biednych sierót i wdów po zamordowanych. A równocześnie ci obrońcy śpiewają („Lutnia rob.“ str. 14):

„Nie walczym włócznią barbarzyńców,
Nie chcemy krwią zalewać błoń!“

Czyż nie są oni podłymi kłamcami?

A nie tylko togę sędziów przybierają i wyroki śmierci wydają; oni umieją przywdziać togę filozofów społecznych. Nawołują więc do ustawicznych, lekkomyślnych strajków i tak długo warcholili, aż padł przemysł w Królestwie — a nędza straszna i głód zaglądnęły do oczu tysiącom robotników. Przycichły fabryki, gdzie pracę mieli biedni robotnicy polscy, grobowa w nich cisza, jakby śmierć przez nie przeszła; za to huczą rozgłośnie i wesoło warsztaty i machiny niemieckie i rosyjskie...

Oto do czego doprowadza filozofia zbrodniarzy.

W swej „mądrości“ partya popycha nierozważnych robotników do zamordowania dyrektora fabryki, Silbersteina.

I znowu z głuchym łoskotem padły w zimny grób ciała siedmiu robotników rozstrzelanych za to zabójstwo.

Ale partya mimo to śpiewa:

„Nie walczym włócznią barbarzyńców,
Nie chcemy krwią zalewać błoń!“

„Trybuni“ z pod czerwonego sztandaru umieją u nas różne pieśni; śpiewają także (Tamże str. 9):

„Dziś, gdy roboczy lud ginie z głodu,
Zbrodnią w rozkoszy tonąć jak w błocie“.

A kto ugania za przysmakami i kto jada najdroższe gruszki zagraniczne? Albo kto żebrze u rządu poselskie honoraryа — nawet na czas wakacyjny? — nowe kroćie z podatków — nawet na czas wakacyjny? — Idealiści! pełni poświęcenia! Już my was znamy.

Niktby nie myślał, że w Europie rozbójnictwo może istnieć i kwitnąć w XX. wieku. Socyaliści są mistrzami! Oni jedni potrafili wskrzesić kainowy fach: bandytyzm. Rozbójnictwo szaleje w Królestwie dzięki talentom socyalistycznej partyi — a dochodzi ono do czynów, przewyższających okrucieństwem najbardziej zwyrodniałych kryminalistów.

Oto we wsi Zawieprzyce w pow. lubartowskim w Królestwie dokonali bandyci bestyalskiego napadu na osadę włościanina Kajetana Cholyka. Było ich 12 uzbrojonych w rewolwery i noże. Banda ta śmiertelnie poraniła bezbronną żonę i 18-letniego syna poczem Cholyka, który uciekł ze strachu dogonili, przyprowadzili do mieszkania i w oczach żony i syna zastrzelili. Następnie zrewidowali mieszkanie, w którem całej gotówki znaleźli zaledwie 60 kopiejek i z tym łupem uciekli.

I śpiewają dalej... (dzieląc się łupem):

„Nie chcemy krwią zalewać błoń“!

I to się nazywa „rewolucya przeciwko barbarzyństwu rządu rosyjskiego“! Ohydna zbrodnia przybiera miano ruchu politycznego i niszczy wolność we własnym narodzie!

Hańba Kainom mordującym własny naród!

Związek katolicko-ludowy w Niemczech.

II.

Organizacya współdziałania.

Związek ludowy katolików jest związkiem, który przez jednostki, przez swych członków, ma rozbudzać życie w szerokich masach. Celem jego jest zyskiwanie członków, którzy potem samoistnie działają i wpływają na innych, a temsamem pociągają za sobą szerokie masy do współdziałania. W ten sposób powstała w Niemczech karna katolicka armia współpracowników, którzy nie dla ambicyi przywódców pracują, lecz z własnego popędu, z własnej ruchliwości poruszają te kwestye i sprawy, które dzisiaj czas sam wysuwa, a któremi katolicy zajmować się muszą. Odnosi się wrażenie, że idee programowe Związku padają niby jasne skry w dusze członków, którzy je przeszczepiają coraz dalej, przygotowując się do wspólnej, społecznej działalności.

W tym celu Związek ludowy katolików urządził po prostu cały system wyszkolania i wykształcania w swojej organizacyi. Naczelny zarząd Związku, składający się z 33 członków, ma za zadanie zakreślanie działalności w szerokich liniach. Działalnością tą kieruje centralna stacya w Glukbach. Na czele pojedynczych okręgów lub dyecezyi stoją delegaci okręgowi i dyecezyalni, którzy corocznie zjeżdżają się na konferencyę z zarządem i ustalają program działalności. Ci delegaci odbywają znowu konferencye z sekretarzami w większych miastach, lub przełożonymi nad poszczególnymi gminami, a sekretarze organizują znowu mężów zaufania, z którymi odbywają częste konferencye. Takich mężów zaufania liczy dziś Związek około 18.000. Oni to nie tylko zajmują się osobiście rozpowszechnianiem pism ulotnych i broszur, ale są zarazem agitatorami, wyjaśniają znaczenie owych pism, badają teren działalności, omawiają wszelkie w danej miejscowości sprawy aktualne, oni czuwają nad postępkami socyalistów i przeciwdziałają ich robocie, jednem słowem, oni pracują wspólnie i do tej wspólnej pracy pociągają za sobą całe masy.

Dlatego to Związek przykłada olbrzymią wagę do wyszkolenia tych właśnie mężów zaufania. Przed przesłaniem im broszur do rozdzielenia, miejscowy sekretarz zwołuje ich i omawia z nimi treść tych broszur i pism ulotnych, oraz ich znaczenie; specyalnie dla nich urządza Związek kursa społeczne. Tacy wyszkoleni mężowie zaufania umieją pracować, a ruchliwością swoją wprost zadziwiają. Dlatego też 18.000 mężów zaufania Związku przedstawia niesłychaną wprost siłę twórczą. W ten sam mniej więcej sposób dąży Związek do wyszkolenia sekretarzy, których zadaniem jest kierownictwo pewnego okręgu związkowego.

Zgromadzenia.

Najbardziej widoczną oznaką działalności Związku są zgromadzenia. One świadczą najlepiej o ruchliwości i dyscyplinie członków. Często tłumnie uczęszczane, specyalnie dla omówienia żywotnych kwestyi urządzane, były one oznaką, jak w danej miejscowości szerzą się idee Związku. Dawniej znano tylko tzw. „wielkie“ zgromadzenia, na których bezkrytyczna publiczność wpadała z jednego nastroju w drugi, klaskała, ale nie myślała. Przyzwyczaili do tego publiczność socyaliści, którzy urządzają zgromadzenia wyłącznie po to, aby „towarzysze“ pobili trochę „braw“ i pokrzyczeli „hańba“. Jest największą zasługą Związku, że zdołał, dzięki energicznej pracy edukacyjnej, zmienić z gruntu charakter dawnych zgromadzeń. Związek postarał się o to i dokonał tego, że na zgromadzeniach wygłasza się tylko jeden rzeczowy referat, członkowie go rozbierają, dyskutują, uczą się tem samem poruszonej kwestyi i wyrabiają sobie sąd o niej. Wymagało to dużo pracy, zanim się wyszkolono. Cel jednak został osiągnięty.

Prasa związkowa.

W tym żywym organizmie, jakim jest Związek, pulsuje więc życie bujne i szerokie. Cóż zaś spełnia w tym organizmie funkcyę krwi? Oto prasa związkowa, słowo drukowane. Prasa ta przedstawia się wprost imponująco. Organem Związku jest pisemko, wychodzące co półtora miesiąca pt. „Volksverein“. Rocznie rozchodzi się tego pisma niespełna pięć milionów egzemplarzy. Obliczono, że na rozsyłkę „Volksvereinu“ za cały rok potrzeba pociągu ciężarowego, mającego 16 podwójnych wagonów! Ponadto nakładem Związku wychodzą trzy biblioteki:

socyalna, apologetyczna, oraz biblioteka zatytułowana: „kwestye żywotne“, w której porusza się wszystkie najważniejsze sprawy dnia, wreszcie biblioteka „powszechna“. Nakład egzemplarzy w tych bibliotekach wynosi najmniej po 150 tysięcy! Ponadto w roku ubiegłym rozrzucił Związek 12 milionów egzemplarzy ulotnych pism i broszur! Cyfry to zdumiewające po prostu!

Wobec tego, że prasa codzienna mało zajmuje się kwestyami społecznemi, utworzył Związek wydawnictwo pt. „Korespondencya“. Jest to pismo, przeznaczone wyłącznie dla gazet. Związek rozsyła je do 410 redakcyj pism codziennych, dostarczając im materyału do spraw społecznych, do przedrukowania lub przerobienia. W ten sposób idee Związku rozpowszechnia razem 410 pism.

Oto krótki przegląd działalności Związku. Cyfry same mówią za siebie. Oby ten Związek stał się dla nas wzorem pracy i organizacyi!

KONFERENCYA
delegatów robotników hutniczych
z Galicyi i Śląska.

I.

Jak każda gałęź przemysłu ma swoje specyalne potrzeby i warunki rozwoju, które zmuszają przedsiębiorców do szukania dróg wzajemnego porozumienia, celem lepszego wyzyskania wszystkich sprzyjających i korzystnych okoliczności, tak i robotnicy, zajęci w ich przedsiębiorstwach, mają swoje potrzeby i dolegliwości, których zaspokojenia i usunięcia muszą szukać li tylko we wzajemnem porozumieniu i organizacyi zawodowej. Tą też myślą, odnośnie do robotników, kierować się musi każda zdrowa i rozumiejąca potrzeby chwili organizacya robotnicza. Na zebraniach, gdzie zgromadzeni są najczęściej robotnicy różnych zawodów, potrzeby jednej kategoryi robotników trudno jest omawiać i w tym celu zwołuje się specyalne zebrania, zwane konferencyami. Taką konferencyę delegatów robotników hutniczych zwołał na dzień 17 b. m. „Polski Związek zawodowy chrześcijańskich robotników“ do sali „Domu Polskiego“ w Bielsku. Na konferencyę przybyło przeszło 30 delegatów, reprezentujących robotników z ośmiu hut w Galicyi i na Śląsku. Porządek dzienny konferencyi obejmował: 1. Zagajenie. 2. Wybór prezydyum. 3. Sprawozdanie delegatów o położeniu robotników w poszczególnych hutach. 4. Wnioski delegatów. 5. Rozpatrzenie wniosków i uchwalenie tychże. 6. Referat o położeniu hutników. 7. Dyskusya. 8. Zamknięcie konferencyi.

Po sprawdzeniu legitymacyi delegatów, zagaił konferencyę przewodniczący P. Z. zaw. chrz. rob. p. Zgórniak, który powitał najpierw wszystkich przybyłych delegatów, następnie p. posła do Rady państwa Ludwika Dobiję, który, pomimo, że nie ma w swoim okręgu wyborczym przemysłu hutniczego, przybył na konferencyę celem wysłuchania skarg i żalów delegatów i zrobienia z nich należytego użytku przy sposobności w parlamencie. Dalej objaśnił zagajający obecnych delegatów o celach dzisiejszej konferencyi i znaczeniu jej dla ogółu robotników hutniczych. Sprawdził również smutny fakt, że hutnicy dzielą się na grupy i należą do różnych organizacyi: największa jednak liczba hutników zorganizowana jest w Związku krakowskim] i w tym Związku powinni być wszyscy. W końcu wspomina p. Zgórniak o stawianych żądaniach przez pewne grupy robotników w hutach Trzynieckich, w Sporyszu, Ustroniu i t. d. Pczem z kolei przystąpiono do wyboru prezydyum. Przewodniczącym konferencyi wybrany został jeden z delegatów z Ustronia, zastępcą delegat z Cięciny, a sekretarzem p. Holeksa, współpracownik „Postępu“, z Krakowa. Na prezesów honorowych powołano p. posła Dobiję i współredaktora „Wieńca i Pszczółki“ p. Rudę. — Przewodniczący podziękowszy za wybór przystąpił do następnego punktu porządku dziennego. (C. d. n.).

KORESPONDENCYE.

Jaworzno.

(Poświęcenie ochronki. — Hojny dar. — Zgromadzenie w „Przyjaźni“).

Po długich, bo blisko 4 lata trwających przygotowaniach nadeszła chwila, kiedy w Jaworznie stanęła ochronka, której poświęcenie odbyło się w niedzielę 17 bm. Poświęcenia dokonał dziekan i prob. miejscowy ks. Stef. Skoczyński. Po sumie tysiące ludu ruszyło w procesyi wraz z duchowieństwem na miejsce, gdzie stoi ochronka. Poprzedzała muzyka „Przyjaźni“. Przed domem przemówił gorąco do zebranych tłumów ks. Skoczyński. Ochronka stanęła dzięki hojnemu darowi, jaki na ten cel złożył właściciel kopalni p. Guttmann (20.000 kor.) i zapewnił utrzymanie 4-em zakonicom. Zarząd ochronki oddano SS. Służebniczkom. Uroczysty obrzęd zakończył się popisem, złożonym z deklamacyi i śpiewu małych dzieci z ochronki. Ochronka mieści już 250 dzieci, tak, że okazuje się potrzeba rozszerzenia lub wybudowania większej ochronek.

Wieczorem zaś o godz. 5-tej odbyło się zgromadzenie w „Przyjaźni“, na którem odbyła się pogadanka o „prasie“. Przemawiał ks. Mytkowicz. W końcu swego przemówienia dotknął spraw położenia górników, dla omówienia zaś tych spraw postanowiono odbyć osobne zgromadzenie za 3 tygodnie. *Robotnik.*

Uwagi kobiety
o przemyśle domowym.

W „Kupcu polskim“ czytamy następujące bardzo trafne uwagi:

Z mego kobiecego stanowiska, chciałabym na jedną ważną sprawę zwrócić uwagę. Znaczna część kobiet zmuszona jest dzisiaj prowadzić walkę o byt prawie na równi z mężczyznami i szukać sposobności do pracy zarobkowej. Czyż nie możnaby kobietom dopomódz w tym względzie? Dwa mające wielki zbyt artykuły kobiecych potrzeb, sprowadzane za coraz droższe pieniądze z Wiednia, z Czech i z Paryża — mogłyby być zdaniem mojem łatwo u nas wyrabiane: mianowicie kapelusze i rękawiczki. Zapotrzebowanie kraju w zakresie kapeluszy kobiecych w zimowym sezonie jest ogromne, w letnim sezonie jeszcze większe, bo słomkowe fasony prędzej ulegają zniszczeniu.

Gdybyśmy bodaj jedną dziesiątą część zapotrzebowania urwali dla krajowej produkcyi, jak wiele rąk znalazłoby pracę! A wiadomo, że Polki mają dobry gust, dobrze się ubierają, można je wyszkolić na doskonałe pracownice: do przyozdabiania sprowadzonych fasonów i rozwinąć u nas przemysł konfekcyjny na wielką skalę.

W tej dziedzinie, przy rzutności kupieckiej, możnaby, mając już dobrą markę, rychło wyrobić sobie znaczny eksport na wschód i do Rosyi. Druga gałąź przemysłu, leżąca u nas odłogiem, to rękawicznictwo. Zapotrzebowanie rękawiczek jest ogromne; mimo to, skutkiem braku wszelkiej inicyatywy, nie zrobiono u nas nic, aby ten dział wytwórczości w kraju krzewić i rozwinąć; skończyło się na skromnych projektach, które w czyn się nie oblekły. A spojrzmy na zagranicę!

Miasto Grenoble we Francyi słynie z wyrobu najlepszych rękawiczek, a szyją je po domach kobiety dla rozmaitych firm, trudniących się eksportem. W okolicy Karlsbadu całe wsie wyrabiają dla praskich eksporterów rękawiczki. Nie myśląc z nimi konkurować w eksporcie, czyż nie należałoby przynajmniej pomyśleć o częściowem pokryciu własnego zapotrzebowania? A również z zakresie wyrobu bielizny dałoby się również jeszcze bardzo wiele dokonać, bo dzisiaj przeważną część bielizny, eleganckich wypraw etc. sprowadzamy z poza kraju.

Wszak w Wiedniu istnieją wszelakiego rodzaju specyalne kursy, na których można zdobyć potrzebne fachowe wiadomości, w celu pracowania w powyżej wspomnianych dziedzinach przemysłu. Rozumiem, że początek byłby trudny, że może nawet przedsiębiorstwa te zrazu, dla braku rąk wyszkolonych, nie rentowałyby się należycie, ale sądzę, że przy dobrej woli, energii i wytrwałości zdołamny pokonać wszystkie trudności, bo do wytworzenia powyższych gałęzi produkcyi istnieją w kraju warunki pomyślne i znaczne.

WOJCIECH OWICZ.

Wola ludu — to „my“.

II.

Narada partyjna.

Franek tymczasem nie przypuszczał nawet, że istotnie w starej matce Anny wzbudził jakieś podejrzenie. Od trzech lat należał do „partyi“ w Krakowie. Potrafił nawet tak się wyrobić jako dzielny, sprytny agitator, iż dopuszczono go do samego zarządu partyi socyalistycznej. Obecnie też, kiedy przez ruch wyborczy rozwinęła się szalona praca agitacyjna, Franek jeden z pierwszych stanął w szeregach socyalistycznych, aby walczyć dla swojej „partyi“. Młody, zapalony, wierzył on całą duszą, że socyalizm da szczęście ludowi pracującemu. Trzy lata temu, po raz pierwszy usłyszał słowa nauki socyalistycznej na zgromadzeniu w ujeżdżalni na Rajskiej. Mówił towarzysz Gaszyński. Wymową swą takie na Franku wrażenie uczynił, że ten natychmiast do „partyi“ się zapisał. Wybory do parlamentu — agitacya namiętna w całym Krakowie i w krakowskim okręgu i jemu dały szerokie pole do popisu. Zapalony — rzucał się w wir walki. Wierzył w przyszłość partyi socyalistycznej — wierzył w jej ideały, to też szedł za jej przewodem wprost ślepo.

Dotychczas używano go tylko jako narzędzia do pracy, dziś po raz pierwszy miał brać udział w naradzie partyjnej. A sprawa była niełatwa. Szło o to, że w okręgu krakowskim kandydował znany mu redaktor partyjny, a przeciw niemu stawał miejski dygnitarz, radca, znany wśród chłopów i mający za sobą duże poparcie. Dzisiejsza narada miała rozstrzygnąć o sytuacyi. Franek spieszył się. Narada odbyć się miała w miejskiej kasie chorych o godzinie ósmej. Zmrok już zapadał, kiedy pożegnawszy się z Maryną, wybiegł na ulicę. Zegar na Maryackiej wieży uderzył trzy na ósmą. A serce tem więcej jeszcze ciągnęło go i kazało się spieszyć. Miał bowiem nadzieję, że dziś zejdzie się tam — na naradzie — całe grono naczelników partyi, znany stary towarzysz Anioł i wielu innych. I on miał zasiąść w ich gronie! Jakaż duma go napełniała! Zaczął już nawet żałować, że czułe pieszczoty Maryny potrafiły go tak długo zatrzymać.

Narada tymczasem zapowiadała się bardzo licznie. Pokój posiedzeń w kasie chorych był już pełny „towarzyszy“, którzy stojąc grupkami, rozprawiali i dyskutowali zawzięcie. Właśnie w chwili kiedy Franek wchodził do sali, — rozległ się dzwonek, zapowiadający zaczęcie zebrania.

— Towarzysz Gaszyński ma głos — on sprawę przedstawi — rozległ się głos jednego ze starszych, który objął przewodnictwo.

W sali zrobiła się cisza.

— Towarzysze! Mamy dzisiaj naradzić się nad tem, jak przeprowadzić wybór naszego towarzysza w krakowskim okręgu. Sytuacya jest bardzo trudna, jak to zapewne wiecie. Trzeba nam się chwycić jeszcze ostrzejszych środków walki.

— A to bić! — przerwał tow. Anioł. — On, stary weteran — wyobrażał sobie, że gdzie niema argumentów gadanych, tam muszą być bite.

Towarzysz Gaszyński uśmiechnął się na to ironicznie.

— Dobrze — ale jeśli kij pokaże, że ma dwa końce? Nam innych potrzeba na to sposobów. Należy po wsiach agitować przy kieliszkach i z groszem w kieszeni.

Franek słuchał zdziwiony. Zamiast mówić o zasadzie — o sprawie i prawdzie dla której walczono, usłyszał wstrętne targi o skórę ludzką.

Krew w nim zawrzała.

— Proszę o głos — wyrwało mu się prawie mimowoli.

Wszystkich oczy zwróciły się nagle na niego. Towarzysz Gaszyński przestał mówić, oparł się o stół przewodniczącego i wpatrzył się we Franka jakimś dziwnym wzrokiem. — Dobrowski pochylił się ku niemu i zdawał się zapytywać go — kto to? Gaszyński zamiast odpowiedzi machnął lekko ręką.

Franek spostrzegł to i krew w nim zawrzała. Zrozumiał, że miano go tu za młokosa, któremu z łaski pozwalano mówić.

— Panowie! Ja inaczej sądzę, iż nam trzeba pracować. Zwyciężymy, jeśli ludowi poniesiemy w gorącym słowie te prawdy, o których socyalizm nam mówi. Chodźmy po wsiach i tam na zgromadzeniach rozprawiajmy się z z przeciwnikiem. Niech idea zwycięża! Czyż pieniądzmi potrafimy kupić zwycięstwo dla naszego kandydata?

Słuchano go w milczeniu. Ale na usta Gaszyńskiego wybiegł jakiś dziwnie zjadliwy uśmiech. Kilku z towarzyszy zdawało się nawet nie zwracać uwagi na jego mowę. Szeptali między sobą, a bystre oko Franka dostrzegło różowe papierki, dwudziestokoronowe, jakie sobie wzajemnie podawali. To zniecierpliwiło go do reszty... Rzucił więc jeszcze kilka silniejszych słów i usiadł wśród szmeru zebranych.

Do głosu inny zgłosił się towarzysz i odpowiadając pośrednio na Franka przemówienie, zaczął po prostu kpić sobie z jego młodzieńczych zapałów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika.

Prenumerujcie i rozszerzajcie „Postęp“!
Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z kongresu katolików austryackich w Wiedniu. Na porządku dziennym obrad Kongresu znajdowały się między innemi następujące bardzo ważne sprawy: organizacya katolików, niebezpieczeństwa socyalne, szkoła, prasa, kwestya kobieca itd. W tych sprawach powzięto daleko idące uchwały, a zaś co do „kwestyi kobiecej“, obradowano osobno. W „Sali rycerskiej“ Wydziału krajowego zebrało się mnóstwo pań. Obradom przewodniczyła Melania hr. Zichy-Metternich. W zebraniu wzięli udział wybitni uczeni duchowni i mężowie polityczni. Referowała p. Ambros: „O potrzebie założenia niepolitycznej organizacyi pań katolickich“. W zajęciu się „kwestyą kobiecą“ biorą żywy udział kobiety katolickie, który nie na rękę jest współczesnym emancypantkom, konkurującym z mężczyznami na różnych polach, często bardzo nieodpowiednich. Ze względu dalej na silne organizacye socyalistek — kobiety katolickie nie mogą nadal zadowolić się bierną rolą. Rozsiane po Austryi stowarzyszenia katolickie, winny się związać dla wspólnej obrony i pracy.

Obecny ks. arcybiskup Teodorowicz powitawszy z radością projekt założenia kobiecej organizacyi katolickiej, omówił zasady organizacyi pań katolickich w Galicyi. Kobiety, które dotychczas pracowały na polu religii i filantropii, muszą obecnie zabierać głos w sprawach publicznych. Mowca zaleca paniom zapoznawanie się ze statutami organizacyi kobiet w Niemczech i jest za autonomią według krajów i narodów.

Po paru jeszcze przemówieniach uchwalono, iż koniecznem jest stworzenie katolickiej organizacyi kobiet.

Ks. Dr. Stanisław Trzeciak redaktor „Echa Przemyskiego“ i sekretarz konsystorza biskupiego w Przemyślu, powołany został na profesora akademii duchownej rzym. kat. w Petersburgu, gdzie objął katedrę egzegezy Pisma św. i biblijnej archeologii. Ks. dr. Trzeciak urodzony w roku 1873, uczęszczał na wydział prawa w Krakowie, a później przeniósł się na wydział teologiczny. W r. 1900 otrzymał doktorat teologii. Dalsze jeszcze studya odbywał we Fryburgu szwajcarskim, w Rzymie, Wiedniu i Monachium, a w r. 1903 w celach naukowych odbył podróż na wschód. Powróciwszy do kraju ogłosił w poznańskim „Przeglądzie katolickim“ kilka cennych rozpraw naukowych, które następnie wyszły jako osobne broszury a między temi znajdują się: „Chrystus Pan a kwestya socyalna“, „Oświata a dobrobyt“, „Kolonie żydowskie za czasów Chrystusa Pana“, Wrażenia z podróży do Egiptu“ i kilka innych. Prace te zjednały mu rozgłos i przyczyniły się głównie do zamianowania go profesorem.

Święcenie niedzieli. Przedwczoraj odbyło się zebranie tutejszego cechu rzeźników i masarzy w sprawie święcenia niedzieli. Na zebraniu byli obecni delegaci stowarzyszenia czeladzi: przewodniczący p. Antoni Kubica oraz pp. Józef Piszczkiewicz i Józef Skarlicki. Z ramienia władzy przemysłowej radca magistratu p. Buczkowski. Przebieg zgromadzenia był dosyć burzliwy: szło o wydanie ze strony cechu opinii o petycyi żydowskich majstrów rzeźniczych, domagających się wykluczenia dzielnic VII i VIII od obowiązującego całodziennego święcenia niedzieli.

Ostatecznie cech uchwalił oświadczyć się przeciwko wyłączeniu tych dzielnic z pod obowiązującego całodziennego spoczynku niedzielnego. W dalszym ciągu majster p. Zydroń postawił wniosek, aby dla wszystkich rzeźników, tak katolickich, jak żydowskich, przywrócono prawo sprzedaży mięsa przez kilka godzin w niedziele. Wniosek wywołał burzę, tem więcej, że wnioskodawca domagał się tajnego głosowania kartkami. Wniosek odrzucono 33 głosami, przeciw 6.

Uregulowanie pracy domowej. Ministerstwo handlu wypracowało projekt ustawy, dotyczący uregulowania pracy domowej (Heimarbeit, chałupnictwo), w przemyśle wyrobu odzieży, obuwia i bielizny. Projekt rozesłany został do zaopiniowania wszystkim Izbom handlowym.

Emigracya robotników z Ameryki. Jako skutek kryzysu pieniężnego i idącego za nim ograniczania produkcyi, zaczyna się gromadna emigracya robotników z Ameryki do Europy. Już ostatnie parowce Austro-Amerykany i linii Cunarda miały masę pasażerów t. zw. międzypokładowych, do Fiume i Tryestu przybywa z każdym parowcem po 600 do 800 emigrantów; odpowiednio do pobytu, podwyższono opłaty za przejazd o 10 dolarów.

Pod kołami pociągu. Z Jarosławia donoszą, że pociąg osobowy najechał na tamtejszej stacji jednego robotnika i zabił go na miejscu.

Ostrzeżenia dla emigrantów. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało tymi dniami okólnik do władz politycznych w kraju, w celu powiadomienia ogółu o stosunkach emigracyjnych podróżujących do Nikaraguy i do Transwaalu. Ma to na celu zapobiedz nadmiernemu werbunkowi łatwowiernych emigrantów. którzy, zwabieni złudnemi obietnicami, po przybyciu na miejsca narażeni są na smutne koleje losu.

I tak co do Nikaraguy, to nawet miejsce, dokąd ruch emigracyjny władze tego kraju kierują, jest nieznane. Klimat Nikaraguy jest w większej części dla Europejczyków zabójczy. Brak środków komunikacyjnych utrudnia opiekę konsulatu nad poddanymi austryackimi, których zresztą jest w tym kraju niewiele.

Podobny okólnik podaje przepisy emigracyjne dla podróżujących do Transwaalu. Lądowanie do kraju tego wzbronione jest analfabetom, ludziom chorym, nie posiadającym środków pieniężnych na początkowe utrzymanie, osobom niemoralnym i karanym za zbrodnie. Również nie dozwalają władze lądować osobom, których przybycie mogłoby zakłócić spokój i porządek, lub ze względów dyplomatycznych było niepożądane.

Z Gródka Jagiellońskiego piszą: Drożyzna daje nam się straszliwie we znaki, w pierwszym rzędzie klasom uboższym, dla których jest klęską prawdziwą. Na targach tygodniowych, ceny niemożliwie wysokie. Korzec kartofli np. kosztuje obecnie 4 korony 50 hal., masła ani się dokupić, jaja po 7 hal. za sztukę, chleb nie ustępuje co do objętości lwowskiemu, a pod względem jakości jest wprost niemożliwy. Wobec takich stosunków wszyscy z niepokojem myślą o tem, co dopiero będzie w zimie, kiedy teraz już taką szaloną i przechodzącą możność finansową przeciętnego obywatela, mamy drożyznę. Zmian bowiem na lepsze nie można się spodziewać, a raczej przeciwnie. Kto winien?

Polska Macierz Szkolna w Królestwie Polskiem ogłosiła sprawozdanie ze swych czynności, z którego wynika, że ogólna ofiarność społeczeństwa na cele Macierzy wyraziła się cyfrą przeszło dwóch milionów koron (810.673 rubli). Z 781 kół Macierzy nadesłało sprawozdanie 575, liczba członków w tych kołach wynosi 116.341. W instytucyach Macierzy pobierało naukę 63.000 osób, z ochronek korzystało 14.401 dzieci, a z czytelni i bibliotek 400.544.

Czas wymowy dla zagranicznych robotników w Prusach. „Schlesische Ztg.“ pisze, że ministerstwo pruskie wydało zarządzenie: co do polsko-galicyjskich robotników, zajętych w okręgu przemysłowem górnośląskim ustanowiono czas wymowy od 20 grudnia i to nie na 6 tygodni, ale na 18 dni jedynie. W tym czasie mają zajęci w tym okręgu polscy robotnicy z Galicji opuścić pruskie terytorjum. Zarządzenie to dotknie szczególnej właścicieli kopalń węgla i gotowo spowodować nową drożyznę węgli.

Ostatnie wiadomości polityczne.

Koło Polskie

na odbytem w środę posiedzeniu, dokonało wyboru wiceprezesów. Po przemówieniach kilku posłów przystąpiono do głosowania. Oddano głosów 46. Hr. Dzieduszycki otrzymał 35 głosów, pos. Stwiertnia rownież 35 głosów; białych kartek oddano 11.

Wybrani przeto hr. Dzieduszycki i poseł Stwiertnia.

Hr. Dzieduszycki oświadcza, że wybór przyjmie, gdy jego dymisya zostanie przyjętą. Dziękując za wybór, który daje mu sposobność działania w Kole, zaznacza, że będzie popierał prezesa, aby jego działalność wyszła na pożytek kraju i jego chwałę.

Prezes Głąbiński dziękuje b. wiceprezesowi drowi Dulębie za patryotyczną i wytrwaną działalność i prosi go, aby i nadal w Kole pracował.

Pos. Stwiertnia dziękuje za wybór. Zapowiada, że popierać będzie prezesa i jego program. Hasłem mowcy jest dobro kraju i wszystkich mieszkańców.

Następnie obradowano nad sprawą przewiezienia i oddania sądowi wiedeńskiemu p. Wandy Dobrodzickiej.

W sprawie reformy wyborczej do Sejmu.

Poseł Małachowski podnosi, że kraj z wielką niecierpliwością oczekuje zmiany sejmowej ordynacyi wyborczej. — Mowca zapytuje przeto prezydyum Koła, czy wiadomo mu, w jakiem stadyum znajdują się prace subkomitetu sejmowego i czy jest nadzieja, że Sejm w grudniu b. r. będzie dla tej sprawy zwołany.

Prezes Głąbiński odpowiada, że prezydyum Koła uczyni, co tylko jest możliwem, aby uzyskać zwołanie Sejmu. Członkowie subkomitetu pracują gorliwie. Mowca ma nadzieję, że Sejm będzie zwołany.

Obradowano jeszcze nad kilku drobnemi sprawami, poczem posiedzenie zamknięto.

Wczoraj odbyło się

drugie posiedzenie Koła

na którem toczyła się dyskusya budżetowa. Między innemi poseł dr. Małachowski omawiał przedewszystkiem sprawę przemysłu wogóle, a szczególnie przemysłu drobnego. Wita z zadowoleniem zapowiedziane przez ministra skarbu przeznaczenie jednego miliona koron na popieranie przemysłu, o co Koło polskie na propozycyę mowcy w lipcu b. r. w osobnym wniosku się upominało. Wyraża nadzieję, że Galicya będzie w tej mierze należycie uwzględnioną. Jednym z najważniejszych i najwięcej piekących postulatów sfer mieszczańskich, szczególnie rękodzielniczych jest reforma podatku zarobkowego w kierunku przyznawania pewnych ulg nowo powstającym przedsiębiorstwom i wprowadzenia w życie ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy wszystkich pracujących, a specyalnie rękodzielników. Mowca omawia tę sprawę szczegółowo i domaga się szybszego jej traktowania.

Dalej podnosi ważną szczególnie dla przemysłu budowlanego i stolarskiego sprawę reformy decentralizującej administracyę domenów i lasów rządowych i wyraża nadzieję, że poruszona przez niego sprawa należytości od umów naftowych będzie przez rząd korzystnie załatwioną, a dotyczący projekt wkrótce przedłożonym. Omawia także szczegółowo inne sprawy naftowe i górnicze.

Przemawiali jeszcze posłowie: Zieleniewski, Zamorski, ks. Szponder i inni.

Koło uchwaliło, aby w dyskusyi budżetowej w Izbie imieniem Koła zabrali głos: dr. Głąbiński, Stwiertnia, Petelenz, Tomaszewski, Germań, ks. Kopyciński, Gold i Małachowski. Komisya parlamentarna określi porządek mowców.

O mandat hr. Dzieduszyckiego.

Wczoraj przed południem na posiedzeniu komisyi legitymacyjnej przyszło do bardzo burzliwych scen z okazyi dyskusyi nad weryfikacyą mandatu hr. Dzieduszyckiego. Referent tej sprawy, socyalista Wityk, pokazał komisyi karty do głosowania z wydrukowanem nazwiskiem hr. Dzieduszyckiego, które rozsyłało starostwo i na tej podstawie postawił wniosek na unieważnienie jego mandatu. (U socyalistów drukowane stampiljami nazwiska kandydatów przy wyborach. Mamy dowody w ręku! *Przyp. red. „Postępu.“*)

W odpowiedzi na to pos. Bielohlawek pokazał kartę do głosowania z wydrukowanem nazwiskiem pos. dra Diamanda ze Lwowa, na co znowu socyaliści zarzucili mu, że karta jest sfałszowaną (?)

Z tego powodu przyszło do ogromnej awantury. Socyaliści i chrześcijańsko-socyalni rzucali się formalnie na siebie z zaciśniętemi pięściami, tak że o mało nie przyszło do bójki.

Przewodniczący komisyi dr Sustersicz przerwał skutkiem tego posiedzenie, a kiedy namiętności uspokoiły się, wezwał członków komisyi, aby zachowywali się spokojnie, poczem 20 głosami przeciw 16 przyjęto wniosek pos. Bielehlawka, aby ostateczną decyzyę w sprawie mandatu hr. Dzieduszyckiego odroczyć.

W sejmie węgierskim.

W kuloarach Sejmu przyszło wczoraj do głośnych scen między prezydentem Justhem a członkami partyi niezawisłości. Justh oświadczył, że gdyby którykolwiek z jego następców pogwałcił regulamin, to on będzie pierwszym, który go strąci z krzesła prezydyalnego.

Rokowania z Chorwatami trwają dalej bez widoków powodzenia, albowiem posłowie chorwaccy domagają się zniesienia uchwalonej niedawno pragmatyki służbowej dla kolejarzy. Liczą oni w tem na poparcie południowych Słowian z Austryi.

Z zaboru pruskiego.

Przed sądem w Preussisch-Stuttgard rozpoczenie się dnia 3 grudnia masowy proces przeciw księżom polskim. Oskarżeni są księża: Klatt, Lewicki, Syszewski, Marliński, Kuczyński, Wojciechowski, Wohlenberg, Zasowski, Pabusz i redaktor „Pielgrzyma“ Fornański z Pelplina. Akt oskarżenia zarzuca im wszystkim „wzywanie do nieposłuszeństwa wobec ustaw“.

Kto złoży prenumeratę całoroczną na rok 1908 — otrzymywać będzie „Postęp“ darmo od listopada do końca bieżącego roku.

Kupujcie u chrześcijańskich P. T. Kupców i Przemysłowców, ogłaszających się w „Postępie".

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukiem W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor: Karol Holeksa.